

**(Il Tempo - E.Menghi) Wśród "zła" z kolanami, które Roma zna na pamięć, te, które przydarzyło się Juanowi Jesusowi jest być może najmniej poważne. Nienaturalne rozciągnięcie wywołało zerwanie łątki i w najbliższych godzinach zostanie podjęta decyzja czy gracz przejdzie zabieg chirurgiczny czy będzie próbowane leczenie konserwatywne.**

Ostatnie słowo należy do profesora Marianiego, który wraca dziś z USA, który przed wydaniem opinii powtórzy u Brazylijczyka prześwietlenie, aby upewnić się czy opuchlizna nie zakryła innych urazów więzadłowych. Łątka może nie być jedynym zainteresowanym elementem, potrzebne są dodatkowe badania, aby pogłębić wiedzę i zobaczyć czy na przestrzeni półtora miesiąca Jesus może wrócić do dyspozycji. To krótki czas, który pozwoli Romie pozostać w obronie w aktualnym kształcie z możliwością wykorzystania Kolarova na środku i pozostawi nienaruszone niewiele zasobów, jakie ma w styczniu do zainwestowania Monchi, który chciałby skierować je na pomocnika, opóźniając rewolucję w defensywie na czerwiec.

Dziś nie można pozyskać Manciniego z Atalanty, letni budżet może z kolei pokryć ten ewentualny wydatek i dać dodatkowy margines poruszania się dyrektorowi sportowemu, który pozostaje w zawieszeniu w oczekiwaniu na dokładną diagnozę Jesusa. Brazylijczyk opuścił Olimpico o kulach i udał się od razu do Villa Stuart, gdzie wrócił rano, aby uzupełnić badania: nakazano mu kilka dni odpoczynku, w oczekiwaniu, że opuchlizna prawego kolana zejdzie i Mariani go przyjmie.

Dziś lub jutro badaniom podda się też Perotti: są obawy o nowy uraz lewej łydki, koszmar bez zakończenia. Jeśli mielibyśmy do czynienia z nawrotem, ryzykowałby co najmniej trzy tygodnie zastopowania. Mirante pozostaje wykluczony, Nzonzi pod znakiem zapytania, Florenzi walczy z grypą, ma nadzieję zdążyć na sobotę, gdy wrócą na pewno Manolas i El Shaarawy. Pojawiają się zachęcające sygnały, jeśli chodzi o De Rossiego, pojawił się na boisku, Atalanta jest bliżej.

Autor: abruzzo